

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie
kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
tita lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwojna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i 1/2.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie: Biuro Radakcyi i obie księgarnie. W Często-
chowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński“ — i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Jauiszewski Leopold.
w Brzeziniach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— Biuro redakcyi dla interesantów
otwarte codziennie z rana od godziny
9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej.
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym
czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magi-
stratu.

Od Redakcyi.

W roku bieżącym pragniemy pi-
sno nasze prowadzić w tym samym kie-
runku, co dotąd. Stosownie do pojmo-
wania przez nas zadania prasy prowincyj-
nalnej, postaramy się uczynić „Ty-
dzień“ więcej niż dotąd miejscowym,
zrobić go odbiciem życia społecznego
Piotrkowa i tych okolic, które pod wzglę-
dem administracyjnym, handlowym, lub
jakim bądź innym bliżej z nim są zwi-
żane.

Bez współdziałania jednak inteligencji
miejscowej, trudno zadaniu temu było-
by sprostać. Dlatego to, znowu zwraca-
my się do czytelników z prośbą o cią-
głe nadsyłanie nam wiadomości, mogą-
cych w czembądź ogół interesować. Po-
trzeby ludu, klasy rzemieślniczej i fabry-
cznej, jak również inteligencji wiejskiej
i miejskiej, wszelkie objawy życia i fak-
ty zarówno dodatnie, jak i ujemne, roz-
wój lub cofanie się przemysłu i handlu,
oraz zjawisk tych przyczyny, kwestyje
sanitarne, stan dróg publicznych i bu-
dynków, potrzeby szkół, uczące się mło-
dzieży, wyroki sądowe i rozporządzenia
odnośnych władz, mogące mieć znacze-
nie dla ogółu, stan moralności ludu wogóle,
lub niektórych warstw jego: oto dzie-
dziny, zkad faktów i spostrzeżeń pragnie-
my i o takowe prosimy. Nie żądając li-
terackiego obrobienia, chcemy tylko za-
notowania faktów, z poręczeniem za ich
wiarogodność; właściwe opracowanie bę-
dzie rzeczą redakcyi. Tylko tą drogą,
wzajemnego komunikowania sobie spo-
strzeżeń i wzajemnej wymiany poglądów,
organem której byłoby nasze pismo, mo-
żemy zbliżyć się do tego podniosłego ce-
lu, jakim jest dobro publiczne. Ufni,
że ze strony ludzi dobrej woli, chętna
dłoń nam podaną będzie w tym kierun-
ku — śmiało rozpoczynamy ten rok nowy!

WYDZIAŁ HYPOTECZNY

w PIOTRKOWIE.

Otwarcie wydziału hypotecznego przy
tutejszym sądzie okręgowym, dzięki ciągłym
zabiegom i niezmiernie energii pana
Prezesa tegoż sądu, staje się nareszcie fa-
ktem dokonany.

Nie będziemy tu przypominać powtarza-
jących się już od czterech lat, ciągłych pod
tym względem starań i usiłowań u wyższej
władzy tak p. Prezesa, jak i całego oby-
watelstwa, oraz samego miasta Piotrkowa;
donosiliśmy o tem za każdym razem we wła-
ściwym czasie; niniejszem zatem wprost za-
wiadamiamy naszych czytelników, że pod d.
26 grud. (7 stycz.) r. b., za № 2363/5794, na-
deszło do tutejszego sądu okręgowego od
p. Starszego Prezesa Izby Sądowej warszaw-
skiej postanowienie, że już z dniem 3 (15)
lutego r. b. czynności hypoteczne, majątków
wehódzących w skład naszej gubernii (z wy-
jątkiem powiatów rawskiego i brzezińskiego¹⁾,
zostają przeniesione do tutejszego są-
du. Jednocześnie, od tej samej daty roz-
poczyna się przenoszenie do Piotrkowa
ksiąg hypoteczných z Kalisza, a od dnia 15
(27) lutego z Kielec, które to przenoszenie
ma być całkowicie ukończone, a archiwum
kompletnie uporządkowane do dnia 3 (15)
kwietnia r. b.²⁾. Tym sposobem w prze-
ciągu dwóch miesięcy cała czynność ma być
nieodwołalnie ukończona i archiwum hypo-
teczne dla publiczności otwarte.

Powtarzamy, że przez te dwa miesiące,
czynności hypoteczne majątków wyz wspom-
nianych w sądach okręgowych kaliskim i
kieleckim ustają, a przechodzą do sądu
okręgowego piotrkowskiego.

Czasowe przepisy (z dnia 13 (25) maja
1879 r.) co do przyjmowania przez ten czas
wniosków hypoteczných w kancelaryi tu-
tejszego sądu okręgowego, są następujące:

1) Pragnący wnieść do chwilowo zamkniętej księ-
gi, lub pragnący z niej wykreślić jakikolwiek zapis,
zwracają się ze swymi żądaniami do sekretarza wydziału
hypotecznego tego Sądu Okręgowego, do którego
księga hypoteczna ma być przeniesiona. Żądania te
powinny być poparte właściwymi dowodami

2) Sekretarz hypoteczny po zaciągnięciu owych
żądań w oddzielnym na ten cel sporządzonym dzienniku,
notuje na każdym z przedstawionych sobie dowodów
co następuje: a) czas ich przedstawienia; b) imię,
nazwisko i stan podającego; c) numer pod który zo-
stało zapisane żądanie w dzienniku; d) krótką treść
takowego; e) powód, dla którego ono nie zostaje na-
tychmiastowo rozstrzygnięte; f) datę t. j. miesiąc i
dzień, w których księga hypoteczna zostanie no nowo
otwartą; g) ostrzeżenie, że dla zachowania pierwszeń-
stwa wniosku, przedstawiający takowy wniosek obo-
wiązany jest uczynić go powtórnie w porządku praw-
nym przepisany w ciągu pierwszego miesiąca, od
chwili otwarcia na nowo księgi hypotecznej, — po-

¹⁾ Termin do przeniesienia ksiąg hypoteczných tych
dwu powiatów upływa 24 kwietnia roku 1883, na mo-
cy Najwyżej zatwierdzonego d. 21 marca 1881 r. po-
stanowienia b. Komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

²⁾ Z kaliskiego archiwum przechodzi ksiąg hypo-
tecznych 899, — z kieleckiego 119.

czem, przedstawione dowody zwracają się podające-
mu, który kwituje w dzienniku z ich odbioru.

Uwaga. Dokumenty składające się z kilku arku-
szy, sekretarz cyfruje i przesurowywa, przykładając
właściwą pieczęć.

3) Co się tyczy przyjęcia, zatwierdzenia i wniesie-
nia w księgi hypoteczne wszelkich w terminie wła-
ściwym, podług poprzedniego paragrafu poczynionych
wniosków, zachowują się przepisy prawa hypoteczne-
go z d. 14 (26) kwietnia 1818 r., oraz rozporządzeń
dodatkowych; o pierwszeństwie zaś wpisu orzeka data
wniosku w dzienniku sekretarza i numer porządkowy,
pod który wpisany został.

4) Jeżeli termin apelacyi od decyzji władzy hypo-
tecznej, lub termin oznaczony paragrafem 62 prawa
hypotecznego z 1818 roku, kończy się w czasie zam-
knięcia księgi hypotecznej — w takim razie z obowiąz-
kiem otwarcia takiej, ustanawia się termin prekluzyjny
miesięczny, w którym to czasie bądź apelacyjna skar-
ga, bądź ostrzeżenie w myśl § 62 ustawy hypote-
cznej, mogą być jeszcze wniesione.

5) Jeśli w ogłoszeniu o postępowaniu spadkowym,
według § 1-go prawa z d. 16 (28) czerwca 1830 r.,
wskazany jest rejent Sądu Okręgowego, z którego
przenosi się księga hypoteczna, w takim razie, wszel-
kie czynności określone paragrafami 126, 128 — 130
prawa hypotecznego z 1818 r., na żądanie stron in-
teresowanych, spełnia sekretarz wydziału hypoteczne-
go przy tym Sądzie Okręgowym, do którego księga
hypoteczna została przeniesiona, poczynając od chwili
jej nowego otwarcia.

6) Wzmiankowany powyżej dziennik do zapisywa-
nia wniosków hypoteczných, podczas organizacyi archi-
wów hypoteczných, prowadzić się ma podług przepi-
sanej formy, której tu jako zbytecznej nie podajemy.

Nadto w dzienniku owym mają być przez sekre-
tarza wydziału hypotecznego, wszystkie karty ponu-
merowane, zacyfrowane, przesurowane, na ostatniej
stronie ilość kart wypisana i stwierdzona pieczęcią i
podpisem prezesa sądu.

7) Po skończeniu uporządkowania nowego hypo-
tecznego archiwum, zamknięcie wzmiankowanego dzien-
nika, uskutecznia się na posiedzeniu wydziału hypo-
tecznego, który to wydział, zrobiwszy pod ostatnią ru-
bryką tegoż dziennika właściwy nadpis, poświadczają-
jący ilość zawartych w dzienniku wniosków i czas
zamknięcia tegoż, zdaje go dla przechowania do hypo-
tecznego archiwum.

Uwaga. Co się tyczy interesantów pragnących
przejrzeć rzeczony dziennik, zachowuje się przepis
§ 28-go prawa hypot. z 14 (28) kwietnia 1818 r.

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

PP. Dominikanek w Piotrkowie.

(Wzmianka historyczna).

Klasztor PP. Dominikanek w naszym
mieście został fundowany przez Katarzynę
Warszycką, żonę Adama Andrzeja War-
szyckiego, podkomorzego sieradzkiego, dzie-
dziczkę dóbr Rokszyce. Już w roku 1625
zakupiła ona w mieście Piotrkowie potrze-
bną, do zbudowania kościoła i klasztoru,
przestrzeń gruntu — tres areas, trzy lany.
W następnym zaraz roku, pod dniem 13-m
stycznia, napisała do Jędrzeja Radawieckiego,
prowincyała OO. Dominikanów, pro-
sząc o przysłanie zakonnic, zalecających się
pobożnością i obrotnością w ekonomice i
dlatego do nowo zakładającego się klaszto-
ru najodpowiedniejszych.

W skutek tej prośby, przybyło z klaszto-
ru Sochaczewskiego siedem zakonnic, z któ-
rych Beata Lelowska naznaczona została
na pierwszą przełożoną. Zakonnice te z po-

czątku zamieszkały w domu drewnianym, a pożywienia dostarczała im fundatorka, nadsyłając ze wsi Rokszyce potrzebne wiktualy; gdy jednakże wkrótce dom ten zgorzał, zakonnice przez niejaki czas zamieszkały w Rokszycach, w mieszkaniu fundatorki.

W roku 1627 rozpoczęto budowę konwentu i kościoła przy ulicy Nowe-miasto. Zaledwie jednak założono fundamenta, aliści magistrat miasta, zabronił dalszej budowy, która też do roku 1637 była przerwana. Przyczyną zakazu zdaje się było to, iż kupno ziemi dla konwentu, w mieście królewskim, nie było zatwierdzone przez Rzeczpospolitą; gdy jednakże zakonnice zobowiązały się do składania trzech miar owsa na stajnie królewskie, otrzymały pozwolenie na dalszą budowę. Zamiast owsa, płaciło później zgromadzenie złp. 20 do skarbu królewskiego, i to aż do roku 1864.

Wkrótce nowe nieszczęście dotknęło świeżo osiadłe zakonnice; albowiem jeszcze nie dokończono murów klasztoru, gdy fundatorka ich nagle rozstała się z tym światem. Dwaj jej synowie, podzieliwszy się pozostałym majątkiem, nie chcieli wypłacić zapisanej przez matkę zakonnicom sumy 30,000 złp. Pozostawione bez dostatecznych funduszy, już zamyslały one Piotrków opuścić i wrócić do Sochaczewa; pozostał im bowiem tylko jeden folwarczek znany Błażkowskie Role, w r. 1643 przez fundatorkę im darowany i drugi, splachець gruntu, zwany Role Janikowskie, ofiarowany klasztorowi w tymże roku przez Pawła, Adama i Stanisława braci Warszycyckich. Synowie fundatorki przez kilka zaledwie lat dostarczali zakonnicom niektórych wiktualów.

Dopiero Marcin Myśluborski, kanonik Łucki, własnym i składkowym funduszem, dokończył murów klasztoru i kościoła. Legował on także sumę złp. 6,000 na dobrach miasta Piotrkowa, którą w roku 1859 wcielono do skarbu Królestwa. Przed nim, Łukasz Sobkowiecki, archidyakon Łucki, w roku 1626 zapisał temuż klasztorowi złp. 3,000, od których procent płacił magistrat miasta. Za posagi zaś sióstr z familii Dunińów kupiło zgromadzenie przyległe do folwarku role, aby tym sposobem powiększyć środki utrzymania; częściej jednakże posagi no-

wowstępujących zakonnice obracano na potrzeby klasztoru i kościoła, aniżeli na powiększenie dóbr zakonu.

Zaledwie kościół i klasztor ukończone zostały, aliści, w skutek nieostrożności kucharki, która w niedzielę, dnia 20-go lipca 1648 r., ognia w kuchni nie zgasiła, wszczął się pożar i wszystko zniszczył. Ktołożył na nową restaurację—nie wiadomo; musiała ona jednakże znacznej ulegać zwłoce, gdyż dopiero po 25-ciu latach została ukończona. W roku 1673 dnia 8-go października, Bonawentura Madaliński, biskup nominat Płocki, podówczas prezes trybunału piotrkowskiego, kościół i wielki ołtarz, zmieniawszy poprzedni tytuł św. Katarzyny Seneńskiej na N. P. M. Śnieżnej, pokonsekrował. W r. 1685 dnia 12 marca, Stanisław Święciecki, biskup Chelmiński, pokonsekrował cztery ołtarze: Imienia Jezus, św. Dominika i Jacka, św. Józefa, i św. Wawrzyńca i Rocha; następnie Wojciech Stawrowski, biskup Petreński, sufragan Gnieźnieński, pokonsekrował pozostałe ołtarze. W późniejszym czasie, wielki ołtarz wystawiono nowy i ozdobiono (roku 1755), jako też ołtarze św. Maryi Magdaleny (r. 1750), św. Dominika (r. 1756) i św. Wincentego Feraryjusza (1775). Mury klasztoru w roku 1764 zostały wyrestaurowane i czterema skarpami wzmocnione. W r. 1785 wzniesiono wieżę przy kościele; lecz ta w roku następnym, dnia 8-go września, wraz z dzwonami i dachem kościelnym zgorzała; wtenczas to i cały prawie klasztor uległ tej klęsce. W krótkim jednakże czasie, z pomocą Norbertanów z Witowa i Cystersów z Sulejowa, odrestaurowany został; kupiono wówczas nowe dzwony, które biskup Kozierowski oficyjał Gnieźnieński d. 8 maja 1788 z. pokonsekrował: większy pod imieniem św. Stanisława, mniejszy św. Ignacego.

Za posagi sióstr zakupiło zgromadzenie wieś Biała pod miastem Pilicą. Posiadały one i folwarczek Rychłowszczyznę pod Piotrkowem, którą nabyły od familii Rychłowskich. Folwark ten, król polski, Jan Kazimierz, przywilejem w r. 1665 wydanym, od ciężarów publicznych uwolnił. Wieś Blizyn oddana została klasztorowi w emfiteuzę r. 1639 za sumę złp. 6000; w ro-

ku zaś 1669 dodano do tej sumy drugie 6000 złp.; wreszcie r. 1782 kupił ją Adam Warszycycki. W skutek powstałej sprzeczki już w r. 1786 odebrano ją klasztorowi z powrotem!

Rząd pruski dobra klasztoru zabrał i nowicyjuszek przyjmować zabronił; stan ten trwał do r. 1818, od którego to czasu znowu nowicyjat otwarto. Na szczególne wspomnienie zasługują przełożone: Katarzyna Busiakiewicz († 1853), Antonina Działłowicz († 1863) i Józefa Działłowicz, za staraniem których klasztor dotąd opuszczony, został odrestaurowany i przywrócony pierwotną karność klasztorną. Przełożoną Busiakiewicz wspierał najwięcej Damian Dzieszkowski, prowincyał Dominikanów, którego staraniem w r. 1834 przyznano klasztorowi sumę 70,000 złp. (zabrana dziś na skarb), po zniesionym klasztorze w Sochaczewie. Przyznano mu także złp. 29,000 po klasztorze Dominikanek w Górze Kalwarii, który w r. 1794 cały zgorzał i odbudowany nie był. Z funduszy klasztoru zakupiono w r. 1842, 44 i 56, trzy przylgie klasztorowi posesyje i na ich miejscu założono ogród. Klasztor w roku 1854 został odrestaurowany, w kościele ołtarze św. Dominika i Rocha (z nowym obrazem) i św. Agnieszki Policzyjanny (1862) odzłococę; obraz św. Stanisława Kostki zakupiła zakonnica Stanisława Braclawska (1864), a św. Dominika (1865) zakonnica Bronisława Kwiatkowska (dziś obrazu tego niema). Ołtarz św. Magdaleny odnowiony kosztem zakonnicy Magdaleny Swierczyńskiej (1864), a Józefa Działłowicz zakupiła obraz św. Józefa (i tego obrazu niema). W tym samym czasie dano także posadzkę z cementu.

Oprócz obowiązków w chórze i innych ćwiczeń zakonnych, zakonnice utrzymywały przy klasztorze szkołę żeńską, i to od pierwszej chwili osiedlenia się w Piotrkowie do roku 1864. Jak świadczy ks. Józef Gacki, do r. 1794 innej szkoły żeńskiej w Piotrkowie nie było.

Obowiązkowi tego, w czasie najścia prusaków cokolwiek zaniedbano, lecz z otwarciem nowicyjatu w r. 1818 otwarto i szkołę, która, za przełożenia Antonny Szajdzińskiej, miała nawet 5 klas.

„Habeas corpus liberum“.

(Ścisłe naśladowanie małoznanego oryginału).

„Albowiem dzieją się na niebie i ziemi rzeczy, o których nie śniło się mędrcom pogańskim, ani filozofom najnowszych czasów“.

— Ależ panie, to rozbój na otwartej drodze! To niezem nie usprawiedliwiona napaść na moją osobę, która panu nie a nie nie zawiniła! Gdybym mniej znał kochanego pana i nie wiedział, że lubisz czasem poartować, to doprawdy wyświadczyłbym ci jaką grubą nieprzyjemność.

Gość pana Bonifacego stał dość pokornie w czasie tej, pół seryjo pół żartem wypowiedzianej przez gospodarza odpowiedzi, na uczynione mu przed chwilą oświadczenie; czuł bowiem o ile wieść, jaką mu obecnie przyniosł, była dlań niemilą i nie byłby nawet zdziwionym, gdyby pan Bonifacy w pierwszym uniesieniu, bez względu na piastowanie przez jego gościa wysoki urząd pisarza okręgowego, wyrzucił go za drzwi.

Zaprawdę, szanowni państwo, położenie pana Kufelkiewicza było arcy-nieprzyjemnym. Bezpośredni jego zwierzchnik, szanując wielce pana Bonifacego za jego dobre serce i chcąc mu dać dowód poważania, zawiadomienie o natychmiastowym aresztowaniu go przesłał mu nie przez kogoś niższego ze swoich podwładnych, lecz przez samego naczelnika swojej kancelaryi! Za-

sada do aresztowania pana Bonifacego była jak najlegalniejszą: czarno na białem wypisano, że pan Bonifacy za zabicie cudzego psa ma mieć do czynienia z kozą przez dni dwadzieścia, a nadto, zapłacić kilkadziesiąt rubli, poniesionych przez właściciela psa-nieboszczyka strat.—Dobrzeby to było, gdyby podobny wyrok spadł niespodziewanie na kogo innego, naprzykład na jakiego biedaka, obciążonego kilkorgiem dzieci; przez trzy tygodnie biedak ów nietylko o rodzinie, ale o samym sobie nie potrzebowałby myśleć, wypocząłby sobie, odgryzł się, jak to mówią, i byłoby to dobrze i przyjemnie nawet. Ale pan Bonifacy—najwzględniejszy z okolicznej szlachty przy ułożeniu się z poczciwymi sąsiadami o serwituty leśne i pastwiska; pan Bonifacy—najpierwszy projektodawca szpitala, ochronki, gospody chrześcijańskiej i tym podobnych ładnych rzeczy; pan Bonifacy wreszcie—grywający w preferans i polujący z samym panem naczelnikiem administracyi i najbliższy z sąsiadów pana sędziego: ten sam pan Bonifacy ma siedzieć w kozie! Za co? Za to, że z całą dokładnością zastrzeżił wafesajace się po jego polach cudze psisko, które gwałtem chciało zrobić owezarskiem dlatego chyba, że czasem przechodziło koło owezarni. Nie, mości dobrodzieju, to być nie może, to pomyłka zbyt gruba; to jakiś może figielek miejscowego sądu; chociaż znów trudno to przypuścić, boć pan Bonifacy na własne uszy słyszał od pana sędziego, chociaż wyroku sądu nie mógł przeczytać, że sąd uniewinnił go, oskarżenie zniósł, pretensyje cywilną oddalił i pan

Bonifacy, jak przynależało, wyszedł najzupełniej zwycięzko. Co u kaduka—czyżby ten sam sąd zmienił swój wyrok? Nie i to niepodobna: pan Bonifacy przecież sam za dawnych czasów był sędzią i wie o tem, że raz postanowiony wyrok, nie zaskarżony do wyższej instancyi, nie może być zmienionym, a przecież o zaapelowaniu od pierwotnego wyroku nie panu Bonifacemu nie wiadomo.

Pan Kufelkiewicz słuchał cierpliwie głosego rozmyślenia potomka szlachetnej rodziny; mając jednak do załatwienia tego dnia wiele innych interesów, ośmielił się przypomnieć o celu swojego pobytu.

— Wiesz co, kochany panie Kufelkiewicz, pod słowem honoru niezwłocznie jadę do sądu. Polegaj na mnie; możesz zapewnić swojego naczelnika, że dane ci polecenie spełniesz jak najakuratniej.

Otrzymałszy podpis pana Bonifacego na wezwaniu go do sądu i zapewnienie łaskawej nadal pamięci, pan Kufelkiewicz z całą grzecznością i pośpiechem wysunął się na dziedziniec.

Pan Bonifacy, dawszy słowo, dotrzymał go: tegoż dnia stawił się w sądzie. Nieszczęście jednak mieć chciało, że nie był to dzień posiedzeń: sekretarz sądu wyjechał do miasteczka, pan sędzia zaś mieszka o dwie mile; ale to fraszki wobec wytrwałości pana Bonifacego,—toć do sąsiada można zajrzeć w każdej chwili. Nie miał jednak pan Bonifacy szczęścia tego dnia; nienaprawdę wychodząc z rana na podwórze zobaczył najprzód babę. Pani sędzina, oświadczywszy sąsiadowi wdzięczność za łaskawe

Taką to działalnością zajmowało się zgromadzenie PP. Dominikanek do roku 1864, w którym szkołę zamknięto. Z woli jednakże ś. p. Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II-go, pozostawiono je w Piotrkowie. Wkrótce potem, bo r. 1869, z woli terazniejszego J.W. Naczelnika gubernii, za zgodą zarządzającego sprawami duchownymi, przeniesione zostały do Przyrowa, do klasztoru po zniesionym zakonie OO. Bernardynów, gdzie dotąd pozostają.

W opróżnionym tym sposobem gmachu klasztornym utworzono rządowe żeńskie progimnazjum, a kościół oddano pod opiekę nauczyciela religii i moralności przy gimnazjum piotrkowskim; lecz ani na utrzymanie go w porządku, ani na odprawianie nabożeństwa—żadnych nie naznaczono funduszy. Ztąd poszło, że od roku 1869 aż dotąd prawie ciągle stał zamknięty, coraz więcej chyląc się ku ruinie. Dziś wprawdzie odprawia się w nim codziennie Msza święta, lecz samem nabożeństwem ruiny się nie naprawi. Dlatego też świątynia ta, w swem wezzechstrem opuszczeniu, oczekuje na litościwe serca mieszkańców miasta, ażali nie zlitują się nad nią i wdowim swym groszem, nie wesprą jej nędzy, tak jak oddawna wspierają inne świątynie. X. P.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z powodu blizkiego otwarcia czterech rentalnych kancelaryj przy świeżo organizującym się wydziale hipotecznym sądu okręgowego piotrkowskiego, p. Prezes tegoż sądu wzywa kandydatów na te obowiązki do wniesienia na jego imię stosownych pod tym względem podań, oraz do złożenia w przeciągu miesiąca osobistych swych dowodów.

— W celu szybkiego wymiaru sprawiedliwości, pożądane przez nas powiększenie składu osobistego tutejszego sądu okręgowego, przeszło już z dziedziny marzeń na drogę praktycznego urzeczywistnienia; odpowiednio bowiem przedstawienie do p. starszego Prezesa Izby Sądowej warszawskiej, zostało już uczynione—i spodziewane

odwiedziny, zwiastowała o wyjeździe małżonka o kilka mil na jakiś sąd polubowny. Uprzejma sędzina serdecznie zapraszała sąsiada na obiadek; pan Bonifacy jednak, ucałowawszy kilkakrotnie pulchne rączki sędziny, za obiadkiem podziękował, pragnąc jak najprędzej załatwić nieprzyjemną sprawę. W krótkich a dosadnych wyrazach opowiedział pani sędzinie o pomylce władzy policyjnej i ruszył dalej do głównego w okolicy miasta, gdzie zasiadał sąd wyższy. Usłużny Junkiel wskazał drogę i pan Bonifacy, już dobrze pod wieczór, znalazł się w przedsiwnku gmachu sądowego, ale, że *tardus venientibus ossa*, biedny więc pan Bonifacy znalazł przybytek sprawiedliwości zamkniętym na wszystkie strony; dopiero na drugi dzień, pilnując od rana drzwi sądowych, przed samym wieczorem bohater nasz uzyskał posłuchanie u samego naczelnika sprawiedliwości. Co się działo w gabinecie, do którego wszedł pan Bonifacy—nie wiemy, bo nas tam nie wpuszczono, musiały się jednak dziać rzeczy nadzwyczajne, bo przy wejściu z sądu jeden z naszych wielkich palestrantów spotkał pana Bonifacego w stanie iście apoplektycznym.

— A niechże was najjaśniejsze... niechże was wszyscy dyjabli porwą z waszą sprawiedliwością—wybuchnął odrazu na widok człeka, mającego wprawdzie stosunki z panią sprawiedliwością, ale nie opatrzonego władzą zamykania ust—zaapelował panie! zaapelował! ależ na miłość boską co wy sobie myślicie? czy to ja duch święty, czy jaśnowidzący, czy mam dar słyszenia tego, co się o trzy mile odemnie dzieje; przecież

jest rychłe i pomysłne załatwienie tej sprawy w ministerjum sprawiedliwości.

— Nie wszystko prowincya zapożycza od Warszawy. I tak, pomijając już pierwszy spis jednodniowy ludności, o 10 lat wpiersz sporządzony w Piotrkowie niż w stolicy—dowiadujemy się obecnie o nowej w Warszawie innowacyi, jaka już u nas oddawna została wprowadzoną, t. j. o wydawaniu przez lekarza pozostałej po zmarłych rodzin kart zejścia, które następnie, meldowane władzy, mają służyć za podstawę do układu odpowiednich statystycznych.

— Nadesłane (z Warszawy). Szanowny Panie Redaktorze! W r. 1857 i 58 słuchałem wykładu łaciny ś. p. Stefana Pawełka w szkole powiatowej filologicznej № 2 w Warszawie, w klasach 3 i 4-jej. Powodowany uczuciem wdzięczności dla ś. p. profesora mego i obecnie dowiedziawszy się, że nadeszło już pozwolenie na zbieranie składek na pomnik, ośmielam się przesłać przy niniejszem rs. 10 na ręce Wielmożnego Pana na cel wzmiankowany, w tej błogiej nadziei, że myśl szlachetna urzeczywistniona zostanie.

Z uszanowaniem
E. Grzędziński.

— Teatr. Przed tygodniem, w sobotę, wobec nader nielicznie zebranej publiczności, odegrano znaną tragedję Słowackiego p. t. „Mazepa”. Artysci, zwłaszcza panowie Szymborski (król), Popławski (paź) i Rüter (wojewoda), wywiązali się z trudnego zadania kompletnie zadawalniająco. Nie możemy tego powiedzieć o bardzo zdolnej zkadimad artystce, pani Sochaczewskiej, której Amelija stanowi widocznie słabszą kreację; przyczyną tego—nie dość wybitna gra fizyognomii, na której właśnie cała ta, mileząca przeważnie rola, głównie polega.

W niedzielę powtórzono operę komieczną „Fatinię”, a we wtorek po raz pierwszy dwie komedye: „Złoty cielec” i „Portret pięknej kobiety”. Pierwsza z nich, jako farsa, nie zrobiła spodziewanego na publiczności wrażenia; druga za to, jako prawdziwe salonowe cacko, podobała się powszechnie, co w znacznej części zawdzięczać należy szlachetnej, pełnej prawdy i natu-

ralności, wysoce inteligentnej grze p. Rügera (Nurski) i pani Sochaczewskiej (Eliza).

Wogóle, towarzystwo dramatyczne pana Puchniewskiego, zasługuje na większe niż dotąd poparcie publiczności. Dla uprzyśtępnienia miejsc dla mniej zamożnych a prawdziwych amatorów teatru, dyrekcya ogłosiła, że w abonamencie na 6 przedstawień z rządu, zniża cenę biletów o 25 procent.

— Poniedziałkowe przedstawienie „Spirytów”, które miało się odbyć na dochód ofiar wypadków warszawskich, nie przyszło wcale do skutku, z powodu... nierozprzedaży biletów!...

— Nadesłane.

Rs. 10 dla doręczenia komitetowi wsparcia biednych, dotkniętych smutnymi katastrofami w czasie ostatnich świąt w Warszawie, w połowie dla chrześcijan i żydów, ma honor przesłać Redakcyi

chrześcijanin G.

— Na dzień 21 b. m., projektowany jest wieczorek tańczący w sali p. Skibińskiego. Opłata za wejście od mężczyzn rs. 1 kop. 50, od pań kop. 50. Lista uczestników złożona zostanie w księgarni p. F. Jędrzejewicza.

— W dniu 18 grudnia 1881 r., pan Faustyn Świdorski (Ex-Bocian), współpracownik naszego pisma, obchodził w Mzurowie, w dzień imienin żony, 36-tą rocznicę małżeńskiego pożycia, a 42-gą prac literackich. Zebrana cała rodzina, przyjaciele i sąsiedzi wieszowali z serca długich dni życia i pomysłności szanownym jubilatam.

— Bibliografija.

Dwa „Kalendarze dla ludu” leżą przed nami: „Gość” Promyka i „Kalendarz ludowy” redakcyi „Zorzy”.

Pierwszy z nich, oprócz zwykłej części kalendarzowej i informacyjnej, zawiera bardzo—bardzo wiele zdrowego pokarmu dla umysłów ludu. Opracowany poważnie, dotyczy wszelkich kwestyj związanych z życiem każdego kraj swój miłującego rolnika—wieśniaka, oraz miejskiego rzemieślnika; objaśnia, o ile ciasne ramy Kalendarza na to pozwoliły, wszelkie zjawiska przyrody, wszystko co lud nasz otacza, co on znać i

adwokat. W kilka dni, pan Bonifacy zajmując do miasteczka, przedewszystkiem chciał się dowiedzieć o swoim losie i napadł patrona w jednym z wesółych zakładów.

— No cóż, uratowałeś mnie pan od in-fanii?

Adwokat w pierwszej chwili próbował zwrócić rozmowę na inny temat; pan Bonifacy jednak nie pozwolił na to i zmusił adwokata do wypowiedzenia mu całej grzkiej prawdy.

Jak wiadomość ta podziałała na krewkę z natury pana Bonifacego, opowiedzieć nie umiemy. Właściciel zakładu zmuszony był do zwrócenia uwagi skazańca na obecność innych oprócz niego gości, i dopiero po uspokojeniu się pierwszej eksplozyi, prawnik musiał długo i obszernie tłumaczyć panu Bonifacemu, że wtenczas tylko może być w zgodzie z obowiązującym prawem, kiedy starannie pilnuje się własnego interesu; że sądy niższych instancyj obowiązane są stosować się jedynie do wymagań procedury, uwalniającej je od zawiadomiania interesowanych o terminie sądenia i samem nawet zaskarżeniu wyroku; że jednem słowem, wtedy tylko można mieć „wolne ciało”, kiedy się pamięta o tem, że może ono być skrepowanem.

Ten sam.

rozumieć powinien. A więc po ogólnej wzmiance o Kalendarzu starym i nowym, o porach roku i t. p., idzie króciutki bardzo opis ziemi naszej, i jako odpowiedź na pytanie wieszczą: „a czy znasz ty bracie młody?”, opis rzek naszych, miast, gór i mórz, które wchodziły lub wchodziły w skład ziemi rodzinnej, objaśniony małą mapką geograficzną; poczem idą ogólne wiadomości o dalszych krajach i częściach świata, wiadomości o słońcu, księżycu i innych ciałach niebieskich, — żywoty świętych — tych po większej części, co na rodzinnej glebie na święte zarobili imię.

Główną jednak treść Kalendarza stanowią artykuły umieszczone pod ogólnym tytułem: „Wspomnienia z ubiegłego roku”, „Opis Kurpiów” (z ryciną), „Pełnomocnicy gminni”, wspomnienia o zmarłych, pożary i sposoby ich gaszenia, postępy w pszczolnictwie, ogrodnictwie i t. d., sposoby leczenia, oparte na podstawie poważnej nauki; artykuł zaś o sposobach poznawania mleczności krów, według metody Guenon'a, objaśniony drzeworytami, wysokiej jest dla ludu wartości.

Wogóle Kalendarz ten bezwarunkowo odpowiada potrzebom ludu i jako taki — godzien najszerszego rozpowszechnienia.

„Kalendarz ludowy” Zorzy podał: objaśnienia najpospolitszych zjawisk przyrody, wspomnienie o Janie Kochanowskim i wiadomości o życiu Ojca św. Leona XIII, oraz, rzeczywiście bardzo ważne wiadomości, dotyczące się zebrań gminnych, z zachętą do zakładania składkowych bibliotek gminnych; resztę jego treści wypełniają dwie powiastki i parę poezyjek.

Co do środków leczniczych, podanych na końcu książki, ośmielmy się tu zapytać szanowną Redakcję „Zorzy”, czy ona rzeczywiście jest tego przekonania, że grudka soli, owinięta w watę i włożona w ucho, może uleczyć chore oko?... Czy rzeczywiście redakcja „Zorzy” jest tego przekonania, że lud nasz gardzi domowymi tak zwanymi „babskimi lekami”, a tak bardzo i bezwzględnie ufa nauce i medycynie, że aż musi temu biednemu ludowi stawiać za przykład „dobrze sobie znajomą osobę”, która o mało nie utraciła nogi w skutek rad lekarzy, a uzdrowiła się gdy udała się po radę do owczarzy i lekarek wiejskich...

Na zakończenie słówko do redakcji nie tylko już wyżej wzmiankowanego, ale i innych Kalendarzy. Dlaczego szanowne Redakcje tak niestarannie zajmują się korektą wykazów Jarmarków w kraju? Spotykamy tam różne „Kaliszkie” gubernie i „Bendzińskie” powiaty! „Gość” był staranniejszy i pocięźszy, bo tylko w naszym grodem obszedł się po macoszemu. M-ś.

— Do „Zorzy” od Nowego Roku zaczęto oddawać do każdego numeru „Poradnik gospodarski dla mniejszych posiadaczy rolnych”, nie zmieniając dotychczasowej ceny ryma. Dodatek ten bezsprzecznie podnosi wartość „Zorzy”, jako pisma dla ludu.

— Zapewniają, że wkrótce nastąpić mają obrady nad zmniejszeniem podatku rządowego od biletów pasażerskich, na przejazd kolejami, lub parostatkami.

— Nowa taksa lekarstw wprowadzona być ma w r. 1882. Wiadomość tę podają „Wrzeszcz”. Wied.”

— Falszywe kupony. Pojawiły się, lubo w nie wielkiej ilości, falszywe kupony od pożyczek wschodnich, przed którymi ostrzegamy czytelników. Dla skonstatowania fałszerstwa, dosyć jest porównać cyfrę kuponu z wartością jego wydrukowaną literami; fałszerstwo albowiem zasada się na tem, że wydrukowano cyfrę 1 przed rzeczywistą wartością kuponu, wynoszącą rs. 2 kop. 50.

— Filije banku polskiego, które według „Birż. Wied.”, dotychczas przy obrotach dyskontowych i lombardowych pobierały o

1% więcej, niż towarzystwo centralne. Od 1-go stycznia roku bieżącego, mają zmniejszyć tę różnicę do połowy.

— Dochód akcyzny od trunków w roku 1881 w porównaniu z rokiem 1880 zmniejszył się o 5,800,000 rubli. Jako przyczynę tego zmniejszenia „Goniec Urzędowy” podaje niepowodzenie licytacyj na dzierżawy prapinacji, na gruntach włościańskich w w Królestwie Polskiem.

— Na regulację rzeki Wisły skarb państwa przeznaczył rs. 855,354, mające się wypłacać w ciągu lat pięciu 1879 — 1883, odpowiednio do robót dokonywanych i oznaczonych w planach technicznych. Z tej sumy wydatkowano już rs. 225,800, a na rok 1882, budżet ministerjum komunikacji obejmuje nowy kredyt w ilości 100,000 rubli.

Na melioracje komunikacyjne na rzekach Wisły i Sanie, w pograniczu z Austryją, skarb państwa w r. 1870 wyznaczył również sumę rs. 400,000, z której corocznie w ciągu lat dwudziestu od 1870 do 1890, wydatkuje się po rs. 20,000. Dotąd wspomniane melioracje kosztują już rs. 310,000, a na rok 1882 wyznaczono nowe 20,000 rubli.

— Pohór opłat handlowych w roku 1880 ze wszystkich gubernij Królestwa, wynosił rs. 942,000. W tej cyfrze wypada najwięcej na gubernię warszawską i piotrkowską: na pierwszą rs. 383,000, na drugą — 104,000. Najmniej zaś na łomżyńską — rs. 34,000 i kaliską — rs. 33,000 (?).

— „Now. Wrem.” w № 2085, w artykule „Kak byt”, prowadzi spór z prasą poznańską. Dziennik ten, co do autonomii prowincji polskich, staje na gruncie oportunistu i ostatecznie uznaje potrzebę szarmonizowania i pogodzenia interesów państwa z interesami narodowymi ludności. „Jak istnieć dalej? w czym leży owo pogodzenie interesów? — pyta dziennik. Gotowi jesteśmy uznać pożytek zgody... w imię rozumnie pojętych wzajemnych interesów dwóch wielkich narodów słowiańskich. Zgoda ta polega — słowa „Now. Wrem.” — na uznaniu miejscowych praw etnograficznych ludności polskiej w samorządzie, w szkole, w sądzie, z warunkiem zachowania praw całości państwa i wymagań z nich wypływających.

— Do nowych środków drażniących organizm człowieka, na wzór spirytualij, tytanu etc., medycyna świeżo zalicza narkotyczne działanie gazet, bez codziennej strawy których wiele jednostek obecnie żyć już nie może. Obszerniej o tem — potem.

— Szanownych pośredników naszych, pomiędzy redakcją a jej prenumeratorem, prosimy uprzejmie o rychłe nadesłanie nam listy tych ostatnich, dla stanowczego zorientowania się, ile egzemplarzy „Tygodnia” drukować mamy?

— Wypadki w gubernii:

Od dnia 3 grud. do dnia 15 grud. było 5 pożarów z przyczyn niewiadomych; 4 z podpalenia; w tymże czasie było 5 wypadków nagłej śmierci.

— Listy od Redakcyi.

— Prenumeratorowi z pod Skierniewic. Niedogodność drobnego druku sami znamy; używamy go jednak dlatego, aby, o ile możności, dać czytelnikom naszym jak najwięcej treści, która musiałaby się zmniejszyć przez użycie większego pisma. Wprawdzie moglibyśmy natomiast powiększyć ilość kart w każdym numerze, przez co treść takowego wzbogaciłaby się nawet; ale pociągnęłoby to za sobą pewne podwyższenie i tak już znacznych kosztów nakładu i zmusiłoby nas do podniesienia cokolwiek ceny prenumeracyjnej, na co, nie wiemy, czyby się zgodzili nasi czytelnicy?... Gdyby to wyłącznie od nas zależało, to jakkolwiek nie byśmy na tem nie zyskali — najchętniej jednak podjęlibyśmy się tej reformy dla dobra prenumeratorem. Trzebażby wszakże, aby za tą reformą oświadczyła się znakomita ich większość; inaczej bowiem, ponieśliśmyby tylko dotkliwie straty i byt pisma na szwank narazili.

— Panu Z. Z. w Jarowicach. Z przyczyn od nas niezależnych korespondencyi Waszej drukować nie będziemy. O dalsze współpracownictwo upraszamy.

LIŚTY Z POWIATOW.

Łask w grudniu 1881 r.

Niejednego zapewne z czytelników „Tygodnia” zwrócić musiał uwagę fakt, że w piśmie tem, poświęconem interesom naszej gubernii, nie całkowicie znajdujemy odbicie potrzeb, wymagań i charakteru naszej prowincyi. Zkąd to pochodzi? Czy może z winy kierowników pisma? Myliłby się ten, kto by tak zechciał utrzymywać. Przyczyn powyżej wzmiankowanego faktu należy szukać głębiej.

Każde pismo prowincjonalne, jako takie, ma za zadanie zajmować się przedewszystkiem i prawie wyłącznie sprawami swej gubernii, oraz najbliższych jej okolic. Nie może ono zajmować się sprawami całego kraju, gdyż z większym w tym kierunku powodzeniem działać powinny pisma naszej stolicy.

Jakkolwiek jednak z natury rzeczy, pismo prowincjonalne zajmuje się sprawami tylko pewnej części kraju, to znaczenie jego w skutek tego zupełnie się nie zmniejsza, lecz przeciwnie — nabiera ono z wielu względów tem większej wagi; mając bowiem bardziej ograniczony teren działalności, tem skuteczniej działać może w swym zakresie, i tem łatwiej objąć dokładnie sumę miejscowych potrzeb. Zaznaczenie każdego faktu, każdego objawu życia miejscowego, znajdzie w niem więcej miejsca, niż w piśmie stołecznem, a przytem — co rzecz bardzo ważna, i przemawiająca za znaczeniem pisma prowincjonalnego, — każda skarga, ubolewanie i t. p., łatwiej dojdzie do uszu tych, od których ostateczne załatwienie danej sprawy w obrębie gubernii zależy. Niejednokrotnie możnaby wyliczyć przykłady, iż to i owo odezwanie się w piśmie stołecznem uszło uwagi władz prowincjonalnych, gdy tymczasem łatwo doszło do nich odezwanie się w piśmie miejscowem. Jeżeli jednak rozliczne płyną korzyści z działalności pisma prowincjonalnego, to z drugiej strony do obywatelskiego obowiązku ogółu, należy pomagać Redakcyi w należytem wypełnianiu powyżej wskazanego zadania.

Łatwo każdy pojmie, że dokładne odzwierciedlanie w prowincjonalnem piśmie potrzeb prowincyi, zależy prawie wyłącznie od dobrej woli inteligentnych jednostek, mieszkających w różnych okolicach gubernii, i, tem samem, znających dokładnie owe potrzeby. Bez namysłu niejednym wydaje wyrok, że dane pismo prowincjonalne, nie odpowiada swemu przeznaczeniu, lecz nie chce widzieć, że wypełnienie wszechstronne trudnego ze strony kierowników pisma zadania, jest po prostu niemożliwe, bez sumiennego udziału wszystkich jednostek. Punkt ciężący w piśmie prowincjonalnem leży w korespondencyjach z prowincyi, które winny notować wszystkie fakty z życia okolicznego, tak dodatnie, jak i ujemne. Wyprowadzanie z wielu zebranych faktów ogólnych wniosków, jest rzeczą redakcyi; nie jest ono przecież możliwe bez dostarczania tych faktów.

Życzeniem mojem jest zatem zwrócenie uwagi inteligentnych jednostek gubernii, na znaczenie ich czynnego udziału we wspieraniu pisma, szczególnie korespondencyjami; bo jak z jednej strony z wielu względów, co rzekłem wyżej, jest rzeczą praktyczniejszą, umieszczanie niejednej sprawy miejscowej w piśmie prowincjonalnem, tak znów z drugiej strony wiadomo, że każda sprawa donioślejszego znaczenia ze szpalt pisma prowincjonalnego, przechodzi w przedruku do pism warszawskich. Nie mówię już o tem, że każdy, kto może, powinien swoje prowincjonalne pismo prenumerować, bo to jest po prostu obywatelskim obowiązkiem.

Niedarmo za granicą prasa prowincjo-

nalna jest w kwitnącym stanie, dzielnie się zasługując, — bo tam każdy inteligentny człowiek uważa sobie za obowiązek być współpracownikiem gazety, a nawet wieśniak ją prenumeruje i czyta.

W kraju naszym więcej niż gdziekolwiek jest spraw do załatwienia, więcej niż gdziekolwiek rzeczy... do naprawienia. Ziemianstwo szczególnie mogłoby zdanie nasze potwierdzić. Zamiast więc — co najczęściej się zdarza — zachowywać się biernie wobec tego lub owego niemilego faktu, należałoby chwilę czasu poświęcić, i o tem, co dolega lub ratuje, donieść redakcyi pisma prowincjonalnego. Ieżby to charakterystycznych faktów tym sposobem wyszło na jaw, ile ukróconoby nadużyć, ile wreszcie przykładów zacnego postępowania indywidualów i przyczyniania się do dobra ogólnego, poznać moglibyśmy! Ziemianie więcej, niż osoby innych stanów, mogą pismu w tej mierze pomagać, bo wśród stanu ziemiańskiego, bardziej niż gdziekolwiek, chodzą w parze: niezależność pozycyi z dokładną znajomością miejscowych potrzeb, — dwa warunki tak niezbędne do śmiałego wystąpienia publicznego. Materiału do tego zawsze znajdzie się sporo, tylko trzeba uznać siłę i znaczenie prasy w życiu społecznym, a powtórę, znaleźć w sobie dość odwagi, by wypowiedzieć otwarcie swe zdanie, choćby chwilowo za to ściągnięto się niezadowolone interesowanych. Dla dobra ogólnego wreszcie należy nieraz poświęcić i jakąś prywatną sympatyję.

X. H.

Z poglądami wypowiedzianymi tu przez szanownego korespondenta, najzupełniej się solidaryzujemy i nieraz już samiśmy o tem pisali.

(Przyp. Red.)

Kolekcya potworów.

II.

W środę, dnia 9 (21) grudnia r. p., na ławie podsądnych ujrzelśmy dwoje małżonków z różnych dwóch stadeł — Jana Michonia i Zofiję Kalembasiak ze wsi Skrzydlów, gminy Rzeki, radomskiego powiatu, postawionych, podług aktu oskarżenia, pod zarzutem żono i mężobójstwa, w celu połączenia się związkim małżeńskim. Mąż podsądnej Kalembasiak, zmarł po krótkiej chorobie 1-go stycznia 1881 roku; żona zaś Michonia, 14-go lutego tegoż roku,

po trudno odbytej słabości porodowej. Kumowie i kumoszki wiejskie, łącząc te dwa wypadki śmierci wspólną przyczyną otrucia nieboszczyków, tak dużo mówili o tem, że nakoniec doszło to do wiadomości policyi, a następnie sędziogo śledczego. Analiza chemiczna, dokonana na odgrzebanych zwłokach, wykazała we wnętrzościach zmarłych biały arsenik, w ilości dostatecznej do otrucia człowieka; zjawiska poprzedzające śmierć, potwierdziły w zupełności przypuszczenie zadania tej silnej trucizny.

Sledztwo pierwiastkowe, a następnie sądowe, dostarczyło przeciwko podsądnym następujących poszlak. Za życia małżonków podsądni pozostawali w nazbyt blizkich, a tajnych między sobą stosunkach, przyczem Kalembasiak częściej odwiedzała dom Michonia, aniżeli on bywał u niej. Ludzie opowiadali, że niezawodnie będzie z nich kiedyś małżeństwo. Nakoniec, kiedy pewnego razu Kalembasiakowa, podług zeznania jej na sledztwie pierwiastkowym, niosła obiad swojemu mężowi, spotkał ją Michon i do dwojaków z kluskami wysypał jakiś biały proszek; podsądna domyślała się, że jest to trucizna; nie uważała jednak za potrzebne nie podać mężowi tak dobrze przyprawionej napręde potrawy, po spożyciu której nieboszczyk niezwłocznie zapadł na zdrowiu, a na drugi dzień zakończył życie. Na sledztwie sądowym podsądna stanowczo odpierała prawdziwość tego zeznania.

Okoliczności, towarzyszące śmierci żony Michonia, w mniej jasnym przedstawiły się świetle: słabość porodowa ciągnęła się niezwykle długo; kiedy podsądny przyszedł z dworskiej tajni do domu, to zmarła cierpiała już morską chorobę; mąż z całą troskliwością starał się ulżyć cierpieniom, chodząc do dworu po herbatę, i wogóle, podług zeznania obecnej, przy całym przebiegu choroby w obecności akuszerki, traktował chorobę serdecznie; od początku zaś choroby, podsądna Kalembasiak nie odstępowała prawie łóżka nieboszczki. Czy dawała jej jednak jakikolwiek napój lub pokarm nie zauważono. Po śmierci Michonowej, Kalembasiakowa miała nieustannie nadzieję otrzymania serca i ręki Michonia. Nie tała tego przed ludźmi i obiecywała mu, że będzie dobrą żoną i matką jego dzieci; Michon jednak niezbyt widocznie dowierzał obietnicom, bo w krótkim czasie wysłał swatów do młodej dziewczyny, o czem przedtem

nie było nowy. Zawiedziona bogdanka skarżąc się przed znajomymi na niewierne go, oskarżyła go, a zarazem, bezwiednie może nawet, i siebie, o odrucie obojga nieboszczyków. Jeżeli zwrócimy uwagę na zeznania licznych świadków, którzy dowiedli: że Kalembasiak zachorował niezwłocznie po spożyciu przyniesionego mu przez żonę obiadu, podczas kiedy okoliczności, towarzyszące śmierci Michonowej, nie mogły być wyjaśnionemi; że pożycie małżonków Kalembasiak nie odznaczało się spokojem i wzajemną sympatyją, Michonowie zaś żyli w najprzykładniejszej zgodzie, pomimo wiarołomstwa małżonka; że wieść o otruciu obojga nieboszczyków zjawiała się dopiero po wstąpieniu Michonia w powtórne związki, i rozpuszczoną została przez pokrzywdzoną rzekomo bogdankę; że nakoniec bogdanka ta miała w chwili śmierci męża, już czterdziestkę latek, podczas kiedy Michon dobiegał zaledwie męzkiego wieku, bo miał lat 28; jeżeli powiadaemy, zwazymy to wszystko i przeprowadzimy psychiczną analizę dochodzonego faktu i jego winowajców, to wyrok sądu, skazujący Kalembasiakową za mężobójstwo na bezterminowe ciężkie roboty, a uniewinniający Michonia wyda nam się zastosowanym do zbrodniczych czynów potwora, działającego pod wpływem zbyt spóźnionej, występniej miłości.

X.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 18 (30) stycz., w urzędzie górnicyzm w Dąbrowie, na 3-letnią dzierżawę cegielni rządowej we wsi Podzamcze, w pow. niezawskim, ze wszystkimi przynależnościami, t. j. budynkami, ziemią orną, łąkami, od rocznej sumy 250 rs.

— W d. 27 stycz. (8 lutego), w urzędzie izby skarbowej lubelskiej, na sprzedaż części rządowego majątku Borów, w pow. janowskim, mianowicie: 1) folwarku Mniszek i Łany od sumy 43,560 rs.; 2) młyn Gąsiorzy z gruntem 28 mórg 52 pręt., od sumy rs. 3500.

— W d. 18 (30) stycz., w magistracie m. Brzeźna na 3-letnią dzierżawę 26 jatek, każdej oddzielnie.

— W d. 11 (23) stycz., w urzędzie pow. rawskiego, na 5-letnią dzierżawę dochodów propinacyjnych na gruntach włościańskich wsi Budziszewice, od sumy 11 rs.

O G Ł O S Z E N I A

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

„Rajchman i Frendler”

WARSZAWA } biuro główne Senatorska 22.
 } Filija Nowy Świat 67.
 MOSKWA Mała Łubianka, dom Obidinoj:
 ŁÓDŹ Piotrkowska 515.

dla dogodności Szanownych panów przemysłowców i właścicieli zakładów górniczych okolic Dąbrowy Zawiercia, Sosnowowic i Granicy, chcących podawać ogłoszenia do gazet krajowych, rosyjskich i zagranicznych, utworzyło reprezentacyją swoją u Pana

ADOLFA KAPŁAN

w Sosnowcu i Katowicach g/Szl:

który wszelkie anonsa do pomienionych pism przyjmować będzie według taryf redakcyjnych.

(R. i Fr. 9075)

(3—3)

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1882.

(Wydawnictwa rok X).

GAZETA SĄDOWA

WARSZAWSKA

dąży do rozszerzenia zdrowych pojęć prawnych w wykształcenijszych warstwach naszego społeczeństwa i do czynienia za dość potrzebom naszej praktyki sądowej. Liczni współpracownicy i korespondenci z kraju i zagranicy, wypełniają wszystkie 24 rubryki, jakie na zasadzie koncesyi w „Gazecie” wprowadzone być mogły, z pożytkiem nie tylko dla czytelników — prawników, lecz i dla każdego wykształconego członka społeczeństwa, który pamięta o swych obowiązkach obywatelskich.

Na pytania, nadsyłane do Redakcyi (Graybowska № 29), zawierające kwestyje prawne, napotymane w praktyce, budzące ogólniejszy interes, Redakcyja odpowiada w jednym z najbliższych numerów.

W nadchodzącym roku Redakcyja postanowiła i nadal utrzymać już istniejącą rubryki, a nadto rozszerzyć jeszcze program dla obszernej publiczności przez dodanie:

a) **Rysów biograficznych znakomitych prawników, krajowych i zagranicznych,**

b) **Opisów sławnych procesów** kryminalnych i cywilnych, na tle historycznym wieku, w którym miały miejsce,

c) **Rad prawnych**, oraz przez rozwinięcie rubryki prawa publicznego, a w szczególności prawa międzynarodowego.

Redakcyja oczekuje i liczy na skuteczne poparcie obywateli, którym leży na sercu potrzeby naszego piśmiennictwa wogóle, a prawnego w szczególności.

Przedpłata wynosi:

w Warszawie (z odnośnieniem do domu) rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

w Królestwie i Cesarstwie (z przesyłką pocztową) rocznie rs. 8, półrocz. rs. 4, kwartal. rs. 2.

w Austrii rocznie 15 g. w. a., półrocznie 7½ g. w. a.

w Prusach rocznie 27 mk., półrocznie 13½ mk.

Za „Zbiór praw i rozporządzeń rządowych w Królestwie Polskiem obowiązujących z r. 1882”, arkuszami do „Gazety” dołączamy, przedpłata wynosi rs. 1, niszczana przy prenumeracie za kw. I.

Prenumerować można w ekspedycyi głównej „Gazety Sądowej Warszawskiej” (księgarnia M. Orgelbranda w Warszawie) naprzeciw Kopernika, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach pism prasyjnych, oraz na poczcie. (6—2)

12 roczników **Kłosów** w oprawie w półskórek po rs. 3 i **Tygodnika Romansów i Powieści** 8 roczników w oprawie po rs. 1 kop. 50. Wiadomość w obu księgarniach miejscowych. (0—5)

nustkę od nosa, zalezioną na miejscowym Cmentarzu, można odebrać w Redakcyi. (1—1)

Fabryka
KAMIENI MLYŃSKICH
C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne**, **Eureka**, czyli obłuskacze do zboża; **Trieuury**, **Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Zarna** ręczne i do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemieńne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

(R. i Fr. 8437) (24-5)

HURTOWO-DETALICZNY
SKŁAD WIN
i
TOJWARÓW KOŁONIJALNYCH
W. Zaleskiego
w Piotrkowie.

Poleca **Nafte** Amerykańską najlepszą na beczki i garnce.
Cukier fabryki Dobrzelin w głowach i kostkach rafinowany, którego główny skład posiada na Piotrków i okolice, — ceny dla kupców po cenie fabrycznej.
Wina węgierskie z roku 1879 i 1880, wytrawne i Maślacze, na beczki i antalki.
Maślacze z r. 1880, odznaczają się wybornym smakiem i są zdane do dłuższego przechowywania.
Wina stare kuracyjne, Bordowskie czerwone na oksefty i butelki odleżałe.
Wina Szampańskie Monopole wprost z Reims, posiada skład na Piotrków i okolice.
Herbatę firmy Mussatow, wyłączny skład; Herbaty ta oznacza się wyborowym smakiem i pięknym aromatem; przytem posiada na składzie Herbatę Braci Popowych, Orłowa i Muszkata.
Poleca **Bakalijs** świeże w wyborowych gatunkach. (0-7)

Lekcje
POLSKIEGO JEZYKA
i Literatury
Wiadomość w redakcyi „Tygodnia”.
(0-17)

Kwiaty
świeżych kamelij

są do nabycia u ogrodnika, róg alei Aleksandryjskiej i Rokszyckiego Przedmieścia (Odeskiej) w domu W-go Popowskiego. (2-1)

Mieszkanko

złożone z dwóch pokoi, kuchni i przedpokoju, do wynajęcia w **każdym czasie**, w domu przy rogu alei Aleksandryjskiej i Rokszyckiego Przedmieścia (Odeskiej). Wiadomość u właściciela. (2-1)

ZAKŁAD
Budowlano-Stolarski
„RODZINA“.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że z dniem 20-m listop. zmienił Majstra, i że nowozaangażowanemu powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zamówienia wszelkie i wypłaty, **tylko nowo-przyjętemu majstrowi** Szanowna Publiczność powierzać raczy, który na to piśmienne upoważnienie posiada. Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącymi, za których trwałość poręcza. (0-6)

Les personnes qui désireraient prendre des leçons particulières de **conversation et de langue française** voudront bien s'adresser au bureau du journal „Tydzień”. (0-17)

Jest pomieszczenie
na zimową paszę

dla 150 owiec, lub 20 sztuk młodocianego bydła.
Wiadomość u W-go Chotkowskiego „Dom rolniczo-handlowy w Piotrkowie”. (2-2)

Gospodarz

teoretycznie i praktycznie wykształcony, posiadający rs. 5,000 kapitału, poszukuje posady administratora, lub zarządy większego majątku.
Adres: W. W. poste restante w Kielcach. (3-2)

Nagrody rs. 15!

W dniu 13 b. m. w **przejędzie z Bogdanowa do Piotrkowa**, zgubiona została waliza, w której były **ubrania księżę i krzyż kanonicki**. Znalazca zechce się zgłosić do Proboszcza w Bogdanowie, za co otrzyma nagrody rs. 16. (2-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12-ty noweli oryginalnej przez **Lusławę p. t. „Podwójny artysta”**

KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY
Doktora Clin
Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: **astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitaacjach, kłuszkach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych** i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.
Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau
Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.
Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: **blednicy, bezkrewistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.**

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najstarszym osobom, nie powodują obstrukcji.
Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobienia, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.
Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS
wytrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, **białe upławy kobiet, na choroby kanała moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.**

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączonej czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.”
(Gazeta Septalis Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.
Należy wystrzegać się podrobienia i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.
Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.